

Chronika Łódzka

Miejski Komitet Opieki Społecznej

Dnia 27 h.m. odbyło się posiedzenie instytucyjnego przedstawicieli 4 stronnictw demokratycznych z udziałem wiceprezesa Komitetu Opieki Społecznej m. Łodzi. Skład Komitetu przedstawia się następująco: wiceprezesa Andrzejak z Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — wiceprzew. Baranowski z P.P.R. — sekret. Szymański z Miejskiego Wydziału Zdrowia, oraz skarbnik — Janek Skarżyński.

Zebranie włóknarzy

W piątek Zawodowy Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego zamierza, że dnia 2 lipca b.r., o godz. 3-ej w Robotniczym Domu Kultury przy Piotrkowskiej 243 odbędzie się zebranie delegatów Rad Zakładowych i delegatów pracujących w skład włókna. Wobec braku obowiązku.

Wjazd do Gdyni na Dni Morza

W związku z inicjatywą Centralnych Władz Ligii Morskiej na polecenie Ministerstwa Komunikacji, Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Łodzi zorganizowała specjalny pociąg członków Ligii Morskiej oraz organizacji politycznych i społecznych, udających w ilości 1000 osób na uroczystości w Gdyni. W gronie uczestników w wyróżnia się delegacja studentów Wydziału Łódzkiego, jadąca z własną kasa oraz większa grupa kolejarzy przedstawicieli Związku Zawodowego na czele.

Zapisy na politechnikę

W celu rejestracji kandydatów na rok studiów na wydziałach: mechanicznym, elektrycznym i chemicznym Politechniki Łódzkiej, jak również dyplomatów kończących, ale posiadających braki w studiach, a jednocześnie wliczenia im odebranych przedmiotów politechniki w okresie okupacji, przyjmowane będą zgłoszenia w Biurze Politechniki Łódzkiej, Plac Rynek (Wodny Rynek) 2 w okresie od 1 lipca r.b.

Właściwe i zajęcia dla kursu rozpoczyna się w sierpniu. Rejestracja kandydatów do studiów na kursie odbędzie się w drugiej połowie sierpnia.

W Str. Demokratycznym

Wartek dnia 23 czerwca r.b. o godzinie 19 w sali Związku Młodzieży Demokratycznej przy ulicy Piotrkowskiej 89 odbędzie się odczyt dyskusyjny ob. inż. Kłosa na temat „Nauka i technika w służbie ludzkości”.

KOMUNIKAT Ł. W. E. K. D.

W celu ułatwić wszystkim mieszkańcom Łodzi do miejscowości podmiejskich, Ł.W.E.K.D. wprowadza w niedzielę i święta 50 proc. obniżkę taryfy normalnej do dnia 1.10. br. dla pasażerów, oprócz korzystających z wycieczek.

PRZEBIERANIE NA NARZĘDZIA

W celu sporządzenia w ramach produkcji zestawienia zapotrzebowania na narzędzia, 2. pasy ze skóry i techniczne wyroby gumowe, 4. wyroby azbestowe.

W sprawie br. zainteresowane Zjednoczenia, instytucje Rządowe i Samowrządy, Spółdzielnie i firmy handlowe, winny zgłosić swe zapotrzebowanie oddzielnie dla każdej z grup, pisemnie do końca czerwca, z podaniem adresu, wzgl. dla wydziału Łódzkiego pod adresem: Łódź, Przejazd 20 m. 17, telefon 1111.

Panienka z warkoczami...

Niebezpieczna agentka Gestapo

19-letnia Lucyna Jakob wydawała członków organizacji podziemnych w ręce hitlerowców

Okrągła buzia, delikatny profil, warkocz na plecach, sylwetka 14-letniej dziewczynki — oto jedna z najmniejbezpiecznych agentek gestapo — Lucyna Alicja Jakob. Ma lat 19, urodziła się w Pabianicach i tam mieszkała przy ul. Świętokrzyskiej 46. Skończyła szkołę powszechną. Ze swobodnym wyrazem twarzy wysłuchuje aktu oskarżenia, który mówi, że wydawała Polaków w ręce gestapo, pracując od 1942 r. jako konfidentka Kripo (Policji kryminalnej), a potem gestapo. Ustalono, że na skutek jej doniesień zostali aresztowani: Miarczyński, Ociński, Kłimek, Szlag, Walczak, Wawrzyniak, Plewko, paru Niemców z organizacji antyhitlerowskiej oraz około 20 osób o nazwiskach nieznanych. Lucyna Jakob brała czynny udział w akcji gestapo, zmierzającej do zdekonspirowania organizacji podziemnego ruchu wolnościowego oraz zlikwidowania wojsk Armii Ludowej i Krajowej.

„Agentka — nie konfidentka”

Zastrzeżenie, jakie zgłasza Lucyna Jakob po wysłuchaniu aktu oskarżenia nie odnosi się do zarzucanych jej przestępstw, ale niesłusznie, według niej użytego słowa „konfidentka”.

— „Nie byłam konfidentką ale agentką — oświadczam i zaraz wyjaśnię na czym polega różnica. — Konfident musiał wyszukiwać, wydawać, agent zaś sprawdzał doniesienia i był na stałej pensji, jak każdy urzędnik”.

Jako konfidentka Kripo zadunowała rodzinę Miarczyńskich, którzy trudnili się przeprawianiem ludzi, którym palił się grunt pod nogami do GG, lub Rygi, oraz wydawaniem nielegalnych papierów.

„Nie przyszło mi to trudno — wyznaje. — Miarczyński znał mnie od dziecka — nie podejrzewał nic, a nawet Miarczyńska nabrała

zaufania do przyprowadzonego przeze mnie agenta Morawskiego, którego przedstawiłam jako wujka z Kalisza”.

Na zapytanie Sądu o los Miarczyńskich — odpowiada, że nie wrócili.

Lucyna Jakob nie zaprzecza zasadniczo zarzucanym jej czynom, ale że jeszcze teraz podziwia gestapo. Przy każdym nazwisku mordercy z gestapo nigdy nie pominie słowa „pan”. Ze swobodą mówi, że dla braku materiałów wydawała niewinnych bo „takich gestapo zwalnia”.

Z siebie robi ofiarę okoliczności.

Zaczęła od kradzieży

Volkslistę podpisała w 1942 roku, by jak twierdzi, obronić się przed Niemcem, u którego służyła, a który jako Polkę miał prawo ją napastować. Gdy weszła już do „narodu panów”, zaczęła pracować w fabryce chemicznej w Pabianicach i kraść. Załowała potem tego, siedząc w więzieniu, skruczę wykażała w listach pisanych z więzienia do władz niemieckich, w których obok żalu były wyraźne propozycje usług w pracy donosicielskiej. Propozycje przyjęto. Została zwolniona i w ten sposób zaczęła pracować w Kripo, a po zdobyciu „na własną rękę” wiadomości o znaczeniu politycznym, wraz z dobrymi referencjami została polecona gestapo.

Pierwsza wiadomość o rzekomym posiadaniu broni przez Wawrzyniaka Henryka, mieszkającego wsi kol. Hajew koło Sieradza obudziła wątpliwości co do prawdziwości Jakob, ponieważ rewizja i śledztwo nie ujawniło winy oskarżonego. Dopiero informacje o ruchu wolnościowym i siłach partyzanckich, AL i AK zdołały zapewnić jej ufanie u kierownictwa gestapo.

Lucyna Jakob usiłuje przekonać Sąd, że zainteresowanie jej tajnymi organizacjami

wynikało z pragnienia wstąpienia do którejś z nich, dla „wypłatania się z gestapo”.

Tymczasem świadek Zuckriegel, jej bezpośredni szef i monter, przez którego ręce przechodziły wszelkie meldunki oskarżonej — oświadcza, że Lucyna Jakob w gromadzeniu materiałów „z okolic lasów tuszyńskich” przejawiała dużo inicjatywy, za co uzyskała sobie uznanie i pochwałę gestapo. Tessman i Hofman uważali ją za utalentowanego szpiega i na jej doniesieniach miało opierać się masowe aresztowanie, wyznaczone na dzień 17 stycznia. (18 weszła Armia Czerwona). Lucyna Jakob za gorliwe wypełnianie obowiązków szybko awansowała. Figurowała ona w aktach pod numerem 136 G jako samodzielny agent.

Na pytanie, co oznacza na karcie legitymacji z gestapo znak „A—P” świadek wyjaśnia, że: „Allgemeine Polen”. W zakresie kompetencji Lucyna Jakob wchodziły wszystkie sprawy polskie, chociaż specjalizowała się w zadaniach natury politycznej.

Świadek Zuckriegel na pytanie Sądu, czy pierwsze nieprawdziwe doniesienia wynikały z chęci wprowadzenia w błąd gestapo, czy nadmiaru gorliwości — stanowczo stwierdza, że Lucyna Jakob napewno nie chciałaby oszukiwać gestapo.

Zeznania świadków

A teraz stają przed Sądem świadkowie dalsi, ci, których bez wahania mogła okłamywać i sprzedawać. Ze zdumieniem i przerażeniem niemal patrzą na „Lucynkę Jakob, miłą dziewczynę, co to przyjeżdżało biedactwo za szmugłem i tak interesowało się tym, co się dzieje w lesie”.

Ob. Kobus zeznaje, że oskarżona zwierzyła się mu, iż jest partyzantką z G.G., że oddział jej został rozbity, a została tylko ona i skoczek rosyjski, którego pragnie gdzieś ulokować. Naturalnie we wsi znaleźli się chętni, a szewc Stepien miał być tłumaczem. Spadochroniarz nie pojawiał się jednak, Lucyna Jakob oczekiwała na niego parę dni, spędzając czas na handlu i rozmowach. Naturalną wydała im się nienawiść dziewczyny z partyzantki i jej chęć nawiązania kontaktu z G.G., ze swoimi z lasu. Kobusowi, Stepińskiemu i Wolsteinowi zaproponowała, by w jej mieszkaniu zainstalowali sobie radiodobrotnik, a wreszcie „zapalona dziewczyna” projektowała napad na firmę, w której pracowała dla zdobycia samochodu i maszyny do pisania dla partii. Ludzie naturalnie wypowiedzieli się na ten temat, i chociaż żaden napad nie doszedł do skutku — aresztowania w wiosce powtarzały się. Nieraz całymi rodzinami, jak u Wawrzyniaków.

Szewc — Józef Stepien — z okolic Sieradza, mały dobroduszny człowiek, opowiada, jak zgodził się na udzielenie pomocy spadochroniarzowi, który jednak nie zjawił się, a gdy jechała Lucyna Jakob do Piotrkowa dla odszukania „znajomych z partyzantki” dał jej adres ukrywającego się tam zięcia.

Na pytanie Sądu, czy nie podejrzewała Lucyna Jakob, przyznając, że może trochę podejrzana wydawała się chwilami gorliwość jej, ale nigdy nie przypuszczali, że jest agentką gestapo. Ale skądże, taka młoda dziewczyna!

I cała sala patrzy ze zdumieniem na ławę oskarżonych.

Zywa ofiara gestapówki

Na salę wchodzi nowy świadek. Twą oskarżonej przyblada. Przybył w ostatniej chwili, po przeczytaniu notatki o procesie w gazetach.

Wzburzonym głosem, wskazując na oskarżoną, woła: „To ta Lucyna Jakob, ta dziewczynka z warkoczami zgubiła całą moją rodzinę, a mnie zniszczyła zdrowie. Brat spalony został w Radogoszczu, drugi w więzieniu zamordowany, żona chora, dziecko umarło w więzieniu — a ja sam cudem tylko uciekłem z Mauthausen”.

Jest to Wawrzyniak Henryk, z zawodu kimooperator zamieszkały obecnie w Łodzi.

Aresztowany został w 1943 roku, nie wiedząc, że co. Torturowano go w gestapo, pytając o broń. Dla konfrontacji przyprowadzono... Lucynę Jakob, w której poznał „szmuglerkę z okolic Sieradza. Lucyna Jakob wówczas twierdziła, że widziała u niego broń, co było oczywiście kłamstwem. Kiedy prosił ją, by nie kłamała, bo tu chodzi o jego życie, zamierzyla się na niego, wołając: „milcz polska świnię!”.

„Zbiły i sponiewierany leżałem u nog tej oto Lucyny Jakob” — zeznaje Wawrzyniak.

Jak mówi prokurator, nie tylko na wymienionych tutaj osobach kończy się lista ofiar oskarżonej. Przez nią bowiem aresztowany Walczak zalał się w czasie badań i znowu dziesiątki wydał na śmierć.

W wyniku przewodu, Sąd uznał winę oskarżonej za dostatecznie udowodnioną i skazał ją na karę śmierci.

Zebranie lekarzy

Dnia 28 h.m. w czwartek o godz. 18,30 odbędzie się w szpitalu Anny Marii, ulica Armii Czerwonej 15 (dawniej Rokicińska) zebranie kliniczne lekarzy. Na porządku dziennym pokazy chorych i referaty naukowe.

Lekarze z miasta mile wdzian!

Uniwersytet i politechnika w Łodzi

Dekret w Dzienniku Ustaw RP z dnia 25 maja

Wyszedł z druku Dziennik Ustaw R. P., Nr. 21, zawierający m. in. dekrety z dnia 25 maja 1945 r. o utworzeniu Politechniki Śląskiej Uniwersytetu Łódzkiego i Politechniki Łódzkiej oraz o przekształceniu Politechniki Gdańskiej w polską państwową szkołę akademicką.

Dekret o utworzeniu Politechniki Śląskiej przewiduje, że Politechnika Śląska z siedzibą w Katowicach dzieli się na cztery wydziały: 1) mechaniczny, 2) elektryczny, 3) hutniczy, 4) inżynierijno - budowlany.

Minister może w drodze rozporządzenia powołać do życia nowe wydziały i oddziały. Wedle art. 4. — pierwszego rektora i pierwszy skład profesorów mianuje Prezydent Krajowej Rady Narodowej na wnio-

sek Ministerstwa Oświaty. W okresie organizacyjnym, trwającym do 30 sierpnia 1946 roku rektor ma kompetencje senatu akademickiego, dziekanów i rad wydziałowych.

Uniwersytet Łódzki dzieli się na trzy wydziały: 1) humanistyczny, 2) matematyczno - przyrodniczy, 3) prawno - ekonomiczny. Politechnika Łódzka dzieli się na 3 wydziały: 1) mechaniczny, 2) elektryczny, 3) chemiczny oraz oddział włókienniczy.

Wreszcie ostatni dekret przewiduje przekształcenie Politechniki Gdańskiej na polską państwową szkołę akademicką. Politechnika Gdańska dzieli się na cztery wydziały: 1) inżynierii lądowej, 2) mechaniczno - elektryczny, 3) budowy okrętów i 4) chemiczny.

Z Filharmonii

DRUGI KONCERT SYMFONICZNY

Program drugiego piątkowego koncertu symfonicznego stał pod znakiem muzyki programowej, a więc muzyki powstałej na podłożu literackim czy plastycznym, nawiązującej do konkretnych pojęć i obrazów pozamuzycznych. Same tytuły: „Morskie Oko”, „Stanczyk”, „Preludia” mówią aż nadto wyraźnie o programowych założeniach utworów pochodzących zresztą z dość bliskich sobie okresów.

Na przestrzeni całego „Preludium” Franciszka Liszta snuje się nic przewodnia głównego tematu, który, przeistaczając się rytmicznie, zmieniając charakter, nastrój, odmalowuje kolejno różne przeżycia i stany duszy człowieka, aby osiągnąć wreszcie w końcowym ustępie szczyt potęgi i dostojęstwa. Wdzięczny, melodyjny, doskonale skonstruowany i brzmiały utwór może z pewnością liczyć na wiele jeszcze dziesiątków lat estradowego życia.

„Morskie Oko” Noskowskiego posiada jeszcze wyraźniejsze i bardziej konkretne zamierzenia opisowe. A chociaż realizacja ich może się wydać dzisiaj niedostateczną pod względem siły wyrazu plastycznego muzyki, przynajmniej należy, że walory ściśle muzyczne dzieła są bardzo poważne. Jego wartość i logika formalna (utwór nosi nazwę uwertury, nie poematu symfonicznego), ciężar gatunkowy inwencji melodyjnej i harmonicznej, nienaganna instrumentacja dają kompozytorowi prawo do nazwy pierwszego symfonisty polskiego na miarę europejską, zaś utwór jego czyni wartościową pozycją w naszej literaturze muzycznej, pozycją, której na terenie międzynarodowym wstydzili się nie mamy powodu.

Sluchając „Stanczyka” Różyckiego, trudno nie podać myśla w odległą o lat 40 przeszłość, kiedy jeden z czołowych przedstawicieli „Młodej Polski” w muzyce — Ludomir Różycki — śmiały podzignięciem młodzieńczego pióra wywoływał w swych poematach symbolicznych wizję nawiedzającego genialnego twórcę „Wesela” i „Bolesława Śmiałego”.

Chwyty i pomysły, które niebawem stały się zwykłą manierą mistrza, w tym młodzieńczym (stosunkowo) utworze są jeszcze niezwykłe, oryginalne, zawrotne, oberkowo-scherzowy rytm (zapowiedź „Pana Twardowskiego”) zawiera jakieś akcenty niesamowite, zmysłowa liryczna środkowej części ma w sobie tragiczną cierpkość i subtelny smutek ironii.

Wszystkie utwory wykonała orkiestra wprowadzła niezupełnie bez zarzutu pod względem technicznym (co jest niemożliwością do czasu uzupełnienia pewnych niedoborów w zespole), niemniej z wielką siłą wyrazu i z prawdziwym zapałem artystycznym, którego źródłem był świetny jak zawsze — kierownik zespołu naszych filharmoników — Zdzisław Górzyński.

Solistką wieczoru Irena Dubiska wykonała koncert skrzypcowy Czajkowskiego.

Nazwisko Ireny Dubiskiej, od najwcześniejszych lat jej życia należące do rzędu czołowych w naszym świecie artystycznym, dziś ma już wagę ustaloną; wiąże się z nim nierozdzielnie pojęcie trzech wieków literatury skrzypcowej, wielu dziesiątków i setek pozytywnej repertuarowych, opracowanych i przemyślanych z sumiennnością badacza-naukowca, wycyzelowanych z precyzją wirtuoza wysokiej klasy i powołanych do dźwiękowego życia w formie skończonej doskonałej, odpowiadającej stylowi epoki i własnej treści uczuciowej każdego dzieła.

Interpretacja koncertu Czajkowskiego była za wszech miar dojrzała, posiadała logikę, zwartość, doskonałe wycucie konstrukcji formalnej dzieła, (które u wielu skrzypków sprawia wrażenie pokawałkowego). Wirtuozostwo, będące nieodłączną cechą gry Dubiskiej, nadające jej swoisty blask i barwność, nie wysuwało się ani na chwilę na plan pierwszy ze szkoda dla treści muzycznej; było przez cały czas środkiem a nie celem samo w sobie.

K. W.